

## Z METODYKI BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

EUGENIUSZ TOMCZAK

### SPOSTRZEŻENIA DOTYCZĄCE „ZALECEŃ DLA KIERUJĄCYCH ARCHEOLOGICZNYMI BADANIAMİ WYKOPALISKOWYMI W ZAKRESIE METOD EKSPLOKACJI STANOWISK I SPORZĄDZANIA ICH PODSTAWOWEJ DOKUMENTACJI”\*

Autorem *Zaleceń* jest Główny Archeolog Kraju, Zastępca Generalnego Konserwatora Zabytków dr Zbigniew Kobyliński. Wojewódzcy Konserwatorzy Zabytków (WKZ) i Konserwatorzy Zabytków Archeologicznych (KZA) otrzymali w lipcu 1996 roku *Zalecenia dla kierujących archeologicznymi badaniami wykopaliskowymi w zakresie metod eksploracji stanowisk i sporządzania ich podstawowej dokumentacji* wraz z listem zawierającym zaproszenie do dyskusji oraz obietnicą, że uwagi dotyczące przedstawionych zaleceń zostaną wykorzystane przy „redagowaniu kolejnych dokumentów regulujących kwestie związane z ochroną i dokumentacją archeologicznych dóbr kultury”. Jest to bardzo cenna praca, która omawia ważne dla archeologów sprawy i przedstawia problemy, z którymi mają do czynienia podczas kierowania wykopaliskami. Uważna lektura *Zaleceń*, a także znajomość realiów i problemów w jakimi borykają się

---

\* *Od Redakcji*

Zamieszczając niniejszy artykuł polemiczny E. Tomczaka Redakcja *Sprawozdań Archeologicznych* ma nadzieję na rozpoczęcie bardzo potrzebnej dyskusji na temat metod wszelkich archeologicznych badań terenowych i związanej z nią dokumentacji.

Jak ważne są to sprawy można się przekonać chociażby z zawartych w tym artykule uwag, a przede wszystkim z treści *Zaleceń* wystosowanych przez dra Zbigniewa Kobylińskiego Zastępcę Generalnego Konserwatora Zabytków.

archeolodzy podczas badań terenowych oraz stanu dokumentacji przechowywanej w archiwach różnych instytucji archeologicznych skłaniają mnie do napisania kilku uwag i wyrażenia swoich wątpliwości co do możliwości zrealizowania w naszych warunkach znacznej części zaleceń.

We wprowadzeniu autor powołuje się na książkę Philipa Barkera *Techniki wykopalisk archeologicznych*, choć nie tylko z niej, jak się wydaje, czerpał dane do sformułowania swoich zaleceń. Znacomita praca angielskiego archeologa opiera się głównie na doświadczeniach wynikających z prac prowadzonych w Wielkiej Brytanii. Stąd nie wszystkie informacje zawarte w tej książce można wykorzystywać w polskiej archeologii. Brak tam przede wszystkim szczegółowszej wiedzy o pomiarze, który przy sporządzaniu dokumentacji ma podstawowe znaczenie. Mierzenie jest domeną geodetów. Archeolodzy powinni jednak opanować przynajmniej elementarne zasady mierzenia i umiejętnie je stosować w swojej pracy. Metody pomiaru i jego dokumentowania (chodzi tu również o plany i mapy) są w praktyce archeologicznej złe, nie odpowiadają stosowanym w geo-dezji i kartografii, co oczywiście rzutuje na całość badań. Archeolog, który chce dobrze wykonywać swoją pracę musi posiadać fachową wiedzę umożliwiającą partnerską rozmowę z geodetami oraz kartografami. Znajomość elementarnych zasad mierzenia pozwoliłaby archeologom na sprecyzowanie wymagań i dawałaby podstawy do właściwej oceny wykonanych, zleconych prac.

W tym zakresie polska archeologia ma niewiele osiągnięć. Dopiero w ostatnim czasie zachodzą pewne pozytywne zmiany, ale długo zapewne trzeba będzie jeszcze poczekać zanim rzetelne dokumentowanie, oparte na osiągnięciach innych dyscyplin, będzie stosowane w codziennej pracy archeologów. Dotyczy to w tym samym stopniu rysowania, fotografowania itp. Przedstawione przez Z. Kobylińskiego *Zalecenia* stanowią ważny krok w kierunku usprawnienia pracy archeologów. Doświadczenie uczy jednak, że często nawet najlepiej przygotowane zalecenia bez możliwości ich wyegzekwowania pozostają jedynie zbiorem papierowych przepisów. Stąd doceniając starania o sporządzenie rzetelnej dokumentacji, mam poważne wątpliwości czy zalecenia dotyczące tego obszaru działalności archeologów będą rzeczywiście realizowane. Przyczyn moich wątpliwości jest wiele. Aby je wymienić trzeba by napisać osobny artykuł. Być może krótki okres obserwacji i zbierania doświadczeń związanych z pracą na stanowisku Zastępcy Generalnego Konserwatora Zabytków nie pozwolił autorowi *Zaleceń* na pełne rozpoznanie sytuacji i nie wie on jak słaba jest w Polsce archeologiczna służba konserwatorska. Niewykluczone też, że Z. Kobyliński szybko zorientował się w rozmiarach bałaganu jaki zastał i próbuje go teraz uporządkować.

W ogólnych zasadach prowadzenia prac wykopaliskowych i ich dokumentowania proponuje się w *Zaleceniach* wprowadzenie dosyć szczegółowych ustaleń odnośnie do zezwolenia wydawanego przez WKZ. Szkoda, że nie nawiązano do wniosków o zezwolenie na prowadzenie badań wykopaliskowych składanych przez kierowników prac. To w nich uściślony jest przecież zasięg, zakres prac itd. Jak więc ma postępować WKZ? Akceptować wszystko co jest zawarte we wniosku, uzgadniać warunki czy też wydać zezwolenie, z którym może nie zgodzić się druga strona. Ciekawe byłoby porównanie złożonych wniosków, wydanych zezwoleń i rezultatów prowadzonych na ich podstawie



prac. Skłonny byłbym raczej do zostawienia badaczom decyzji o np. metodzie badawczej, technikach prowadzenia wykopalisk czy konserwacji. W wielu sprawach wiedza WKZ i KZA, zwłaszcza w zakresie prezentowanym w omawianych zaleceniach, jest delikatnie mówiąc mierna. Oczywiście jedni radzą sobie z tym lepiej, inni gorzej. Zdarzają się przypadki niekompetencji – i o tym Z. Kobyliński doskonale wie. Moim zdaniem o przyjęciu określonych metod postępowania musi decydować kierownik prac, bo to on jest odpowiedzialny za właściwe przeprowadzenie badań, on powinien więc uzasadnić takie, a nie inne postępowanie badawcze i on będzie opracowywał materiały. Jeśli decyzje takie musi podejmować konserwator, to jest to sytuacja szczególnie kłopotliwa i niezręczna bowiem wielu archeologów przewyższa go swoją wiedzą i znajomością rzeczy.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika postulat aby kierownicy prac terenowych zrezygnowali z przekazywania WKZ materiałów zabytkowych z badań. Z. Kobyliński zaleca natomiast takie właśnie postępowanie – to jest stanowisko niezrozumiałe i nieuzasadnione. W zezwoleniu określa się przecież miejsce przechowywania zabytków i tam należałoby je bezpośrednio przekazać. Pośrednictwo WKZ jest całkowicie zbędne. Archeologom znane są istniejące w wielu oddziałach wojewódzkich Państwowej Służby Ochrony Zabytków warunki (a raczej ich brak) przechowywania materiałów. Każdy dodatkowy transport (a w tym przypadku wchodzi w rachubę dwa) to różnego rodzaju straty. Wydaje się, że żądaniem przekazywania zabytków do WKZ właśnie Z. Kobyliński przyczynia się do ich zwiększenia.

Zalecenie opracowania źródeł archeologicznych w postaci publikacji jest zaleceniem skądinąd słusznym jednak niemożliwym do wyegzekwowania. Zapytać też można komu będzie dane prawo przekazywania do opracowania dokumentacji z badań prowadzonych przez konserwatorów, którzy najczęściej zalegają z ich publikacją. Nie otrzymując zezwoleń nie są również w żaden sposób formalnie zobowiązani do jakichkolwiek rozliczeń. Kto będzie rozliczał konserwatorów z tego, z czego oni skrupulatnie mają rozliczać innych na podstawie zezwoleń? Dotychczas żaden dokument tych spraw nie regulował.

Autor *Zaleceń* liczy na to, że WKZ stworzy pełny zbiór informacji o stanowiskach archeologicznych w obrębie województwa, a może się zdarzyć, że materiały te będą jedynym źródłem dostępnym dla archeologów. Dodam, że czasami niedostępnym, nie tylko na bieżąco, ale również w perspektywie tygodni bądź miesięcy, z różnych powodów, o czym mogłem się wielokrotnie przekonać. Jak widać tak prostych stosunkowo spraw przez lata nie załatwiono, a ma się nadzieję na skuteczne zrealizowanie dziesiątków innych, znacznie bardziej skomplikowanych.

Dokładnych lokalizacji stanowisk, tak jak należy to robić i tak nikt nie podaje. Z planami różnie bywa, podobnie jak z dokumentacją opisową. Niewiedza w tym zakresie jest czymś niepojętym. Chciałbym w tym miejscu sprzeciwić się praktykowaniu zapisywania różnych spraw w jednym dzienniku badań. Aby było bardziej klarownie, a również z innych względów, do rejestrowania liczby godzin, pracowników, przebadanej powierzchni, określonych obiektów, sporządzonej dokumentacji, wpisów inspekcji itp. powinien służyć dziennik prac. Jego formę i zawartość powinno się szczegółowo ustalić.



Opisy obiektów najlepiej sporządzać na kartach obiektów wraz z innymi niezbędnymi, wyczerpującymi danymi o nich. Natomiast opisy warstw trzeba umieszczać w dziennikach obserwacji naukowej lub notować je w inny sposób np. na oddzielnych kartach, w zależności od rodzaju badanego stanowiska.

Plan lokalizacyjny stanowiska musi oprócz mapki zawierać szkic, na podstawie którego badacz właśnie w tym, a nie innym miejscu na mapie dokonał oznaczenia. Podobne szkice powinny być wymagane przy wytyczaniu wykopów. Zdjęcia dokumentujące obiekty, warstwy, przekroje w znacznej części nie nadają się do wykorzystania w publikacjach. Są słabe technicznie, źle skadrowane, z wieloma innymi brakami. Świadczą o nieprzygotowaniu archeologów do względnie przyzwoitego fotografowania. Również wiele zastrzeżeń można mieć do inwentarzy. Mało kto zwraca uwagę na jakość dokumentacji. Omówione przez Z. Kobylińskiego rodzaje dokumentacji były w większości już dotychczas wykonywane, ale niestety często wadliwie i mimo różnych niedociągnięć, błędów, braków przyjmowane przez konserwatorów.

Oczywiście, należy stosować różne techniki i formy dokumentacji. Jednak możliwości i umiejętności archeologów w tej mierze są nikłe. Nie sądzę, aby wielu konserwatorów mogło oceniać w kompetentny sposób dokumentację, skoro ich wiedza w tym zakresie jest niewystarczająca. Jakość dokumentacji znajdującej się w archiwach wyraźnie świadczy o tym, że konserwatorzy nie stawiali zbyt wysokich wymagań i przejmowali, co było do wzięcia. Niektórzy, ci którzy mieli świadomość wadliwości przedstawianych dokumentów, wiedzieli równocześnie, że kwestionowanie wartości owych materiałów, a w konsekwencji ich odrzucenie, stałoby się przyczyną konfliktów, których wszyscy woleli unikać.

Chyba niewielu konserwatorów prowadzi kartotekę ewidencyjną posiadanej dokumentacji prac archeologicznych i wykopaliskowych. Brak dotychczas szczegółowych ustaleń co do zasad i sposobów sporządzania takich kartotek – nie znajdujemy ich również w *Zaleceniach*.

Z. Kobyliński zwraca uwagę archeologów na konieczność egzekwowania od geodetów stabilizacji punktów pomiarowych w terenie i naniesienia ich na wykonywaną mapę sytuacyjno-wysokościową. Wiele map ma wyraźne luki. Rodzi się pytanie: jak archeolodzy mają wytyczać wykopy na grodziskach jeśli na planach warstwicznych i na grodzisku nie ma takich punktów? Ponieważ archeolodzy często nie wiedzieli o możliwości żądania takich uzupełnień – nie domagali się ich od geodetów. Nie jest wbrew temu co pisze Z. Kobyliński konieczne wytyczanie przez geodetę stałej linii północ-południe, czy innej, a także stabilizacji w terenie przynajmniej trzech punktów. Aby nie wchodzić w szczegóły – uważam, że należy zażądać założenia osnowy służącej do pomiaru sytuacyjnego, która umożliwi wytyczenie wykopów. W pracach wykopaliskowych punkty tej osnowy mogą być również, choć nie muszą, punktami osnowy wysokościowej. Liczba ich zależeć będzie od rzeźby terenu i potrzeby archeologów. Nie zawsze niezbędne jest nawiązanie do sieci państwowej. Operat pomiarowy ma być nieodłączną częścią dokumentacji sporządzonej przez geodetę, a nie uzupełnieniem dokumentacji, o którą musi się dodatkowo starać WKZ.



Zalecenia przekazane w części dotyczącej siatki pomiarowej wskazują wyraźnie na brak podręczników i w ogóle publikacji omawiających różne sposoby mierzenia. Potkuje wśród archeologów jakaś niezrozumiała potrzeba zakładania na każdym stanowisku arowych siatek pomiarowych. Z. Kobyliński proponuje siatkę opartą na współrzędnych kartezjańskich. Dlaczego taki właśnie wybór? Już w AZP namącono archeologom w głowach tym systemem i znowu wraca on jak bumerang. Po co? Oznaczajmy układ współrzędnych według jednego systemu. Ponieważ przyjęto już w AZP system obowiązujący w geodezji i kartografii – zachowajmy go zatem konsekwentnie. Inną sprawą jest czy tego typu siatki trzeba wszędzie stosować. Być może na którymś stanowisku tak. Na większości jest to w ogóle niepotrzebne. Pomiar i zapis należy starać się upraszczać, a nie komplikować. Istnieją znacznie łatwiejsze, prostsze sposoby namierzania wykopów bądź obiektów – nie tu jest jednak miejsce na ich prezentację.

Z. Kobyliński wyróżnia trzy rodzaje badań wykopaliskowych: systematyczne badania stacjonarne, wyprzedzające badania ratownicze oraz badania interwencyjne. Bardziej logiczne i zasadne jest moim zdaniem wyodrębnienie dwóch rodzajów badań wykopaliskowych. Proponuję podział na stacjonarne i ratownicze. Badania stacjonarne mogą być systematyczne, ale nie muszą. Można je prowadzić tylko przez jeden sezon. Badania ratownicze natomiast można podzielić na wyprzedzające i interwencyjne.

Zgadzam się z rozumieniem przez Z. Kobylińskiego pojęcia nadzorów archeologicznych – z jednym zastrzeżeniem. Rzeczywistość bowiem bywa bogatsza i nie pozwala się wcisnąć w żadne ustalenia formalne. Co ma robić konserwator jeśli inwestycja obejmuje teren, np. z trzema stanowiskami zewidencjonowanymi na podstawie jednej lub dwóch skorup nowożytnych. Najprawdopodobniej fragmenty ceramiki znalazły się na interesującym nas obszarze najzupełniej przypadkowo. Bardziej sensowne byłoby wtedy chyba nadzorowanie prac ziemnych, bowiem szanse jakichkolwiek odkryć są znikome.

Jeśli chodzi o techniki eksploracji, to trzeba powiedzieć, że termin metoda stratygraficzna funkcjonuje w Polsce jako nazwa metody określania wieku zabytków, ustalenia ich chronologii względnej. Z. Kobyliński proponuje stosowanie go w przypadku eksploracji, np. eksploracji szerokopłaszczyznowej zgodnie z metodą stratygraficzną. Coś więc się tutaj nie zgadza. Czy nie można pozostać przy określaniu sposobu eksploracji np. za pomocą warstw kulturowych lub warstw mechanicznych?

O potrzebie rozdziału informacji dotyczącym przebiegu i warunków pracy na stanowisku oraz sporządzanej dokumentacji już napisałem. Na taką konieczność wskazuje też potrzeba kontroli rozliczeń z prac. Musi się chyba w tej sprawie sięgnąć do przepisów obowiązujących w innych branżach bądź wykorzystać sprawdzone już dzienniki prac w niektórych oddziałach wojewódzkich Państwowej Służby Ochrony Zabytków.

Zalecenia dotyczące wykonywania przekrojów i planów można jeszcze bardziej uściślić. Jednak najważniejsze jest czy te elementarne najczęściej zasady wykonywania dokumentacji rysunkowej są przez archeologów respektowane. I znowu dochodzimy siłą rzeczy do stworzenia systemu kontroli całości prac. Odbierane bowiem przez konserwatorów dokumentacje najczęściej nie odpowiadają wymogom prezentowanym przez Z. Kobylińskiego. Powodów takiego stanu rzeczy jest zbyt wiele, aby je w tym miejscu



omawiać. Archeolodzy dobrze wiedzą z jakimi trudnościami muszą się borykać nawet podczas niewielkich badań wykopaliskowych.

Te same uwagi, odnoszące się do dokumentacji rysunkowej, można mieć także do zdjęć fotograficznych. Niemal żadne z zaleceń nie było dotychczas respektowane w dokumentacji fotograficznej przechowywanej w archiwach konserwatorskich. Brak odpowiedniego sprzętu nie tylko fotograficznego, ale pomocniczego, niezbędnego przy tego typu dokumentowaniu, jest powszechnie znany, choć w ostatnim czasie sytuacja ulega poprawie. Jeśli dołożymy także brak umiejętności fotografowania, to efekt jest z góry przesądzony. Według jakich kryteriów KZA winien oceniać jakość przyjmowanej dokumentacji fotograficznej – czy posiada niezbędne do dokonania takiej oceny kwalifikacje i czy potrafi je wykorzystać? Czy zdobędzie się na decyzję odrzucenia wadliwie przygotowanych materiałów? Nikt tego nie robi. Przyjmuje się dokumentację jakby na odpowiedzialność kierownika prac terenowych. To jego badania i jego zmartwienia. Zdjęć poprawić się nie da. Najczęściej nie nadają się one do publikacji. Przesyłane później do redakcji różnych wydawnictw stwarzają kolejne problemy – zamieścić je czy nie?

Problemem jest także sposób sporządzania inwentarzy. Nie jestem przekonany czy, np. przy wypełnianiu kart obiektów, które uwzględniałyby dane z *Zaleceń*, potrzebne są jeszcze dodatkowe inwentarze rysunków i fotografii, niezbędne jednak przy badaniu nawarstwień późnośredniowiecznych i nowożytnych.

Niewielu archeologów jest odpowiednio przeszkolonych do prowadzenia badań archeologiczno-architektonicznych. A i ci, którzy uważają się za kompetentnych, składają dokumentację ogólnie mówiąc, nienajlepszą. Cóż więc mówić o archeologach zajmujących się, np. kulturą łużycką i stających nagle przed koniecznością badań nawarstwień średniowiecznych i nowożytnych w mieście.

Lektura *Zaleceń* Zastępcy Generalnego Konserwatora Zabytków, oraz przemyślenia wynikające z dotychczasowych doświadczeń pozwalają stwierdzić, iż większość poruszonych spraw na ogół znana była do tej pory archeologom. Niestety istniał olbrzymi rozdźwięk między wiedzą o tym jak należałoby postępować, a przyjmowaną powszechnie praktyką. Najlepszym dowodem na to jest stan dokumentacji przechowywanej w archiwach różnych instytucji, a również publikacji sprawozdań i materiałów z badań wykopaliskowych.

Zawarte w *Zaleceniach* wskazówki powinny być częściowo skorygowane. Zastanowić się też trzeba nad tym jak je egzekwować. Nie będzie to łatwe. Wiele z nich jest nie do zrealizowania najczęściej z przyczyn technicznych, finansowych, a także z powodu niewystarczającej wiedzy archeologów. Opracowanie tak ważnego dla archeologów dokumentu jest znacznym postępem w staraniach o uporządkowanie spraw związanych z metodami eksploracji stanowisk i sporządzaniem dokumentacji. I właśnie dlatego konieczna jest konfrontacja przemyśleń i doświadczeń wszystkich zainteresowanych tym ważnym tematem a *Zalecenia* winny stać się przedmiotem powszechnej dyskusji. Jej brak nie rokuje najlepiej. Archeolodzy mają przecież różną wiedzę i doświadczenie. Spostrzeżenia przedstawione powyżej są zapewne w wielu punktach kontrowersyjne – ale jedynie otwarte nazywanie problemów i konsultowanie własnych pomysłów z poglądami innych stwarza możliwość rozwiązywania trudności. Mam więc

nadzieję, że moje uwagi skłonią Zastępcę Generalnego Konserwatora Zabytków do pewnych korekt w redagowaniu kolejnych dokumentów, a koleżanki i kolegów archeologów zachęcą do przemyśleń i ewentualnych zmian w dotychczasowym postępowaniu badawczym.

*Centrum Dziedzictwa Kulturowego  
Górnego Śląska w Katowicach*

EUGENIUSZ TOMCZYK

OBSERVATIONS ON „THE RECOMMENDATIONS  
FOR PERSONS SUPERVISING ARCHAEOLOGICAL  
EXCAVATIONS IN THE SCOPE OF EXPLORATION METHODS  
AND BASIC DOCUMENTATION”

(Summary)

The paper contains observations related to *The Recommendations for Persons Supervising Archaeological Excavations in the Scope of Exploration Methods and Basic Documentation*. *The Recommendations* were sent on July 1, 1996, by dr. Zbigniew Kobyliński, the Head Archaeologist, to District Conservators of Monuments and Conservators of Archaeological Monuments, together with a request for popularization of discussed theses and their practical application. It is true that most of the questions discussed in *The Recommendations* are known to the archaeologists. However, there is a great breach between “what should be done” and the every-day-practice. The best proof of it is a state of excavated material and documentation in archives of various institution.

*The Recommendations* should be corrected in some parts. We must also consider the methods of their implementation, what would be difficult. Some points are impractical due to technical and financial reasons, and also insufficient knowledge of the archaeologists. Yet the document in question forwards very much the efforts to regulate questions related to exploration methods and documentation of excavations. Confronted with our practical experience *The Recommendations* should be widely discussed, because archaeologist’s expertise and experience are various. Lack of such a discussion can jeopardize the whole project. I hope that my very brief and possibly arguable remarks would contribute to correction and improvement of future documents issued by and the Deputy General Conservator for Archaeological Monuments. Also my colleagues-archaeologists may be inspired to reconsidered their research practice.

*Translated by Jerzy Kopacz*



